

**ZE STUDYÓW NAD ŻYCIEM I PISMAMI
K. BRODZIŃSKIEGO**

podał

BRONISŁAW GUBRYNOWICZ.

I.

W sprawie ustalenia tekstu „Wiesława“.

Za życia Brodzińskiego dwa razy ukazał się »Wiesław« w druku, a mianowicie w r. 1820 w »Pamiętniku Warszawskim« (tom XVI s. 224—236 i tom XVII s. 250—263) i w tomie pierwszym zbiorowego wydania pism poety w Warszawie w r. 1821; słusznie więc postępowali poważni wydawcy, jak n. p. prof. Chrzanowski (Wiek XIX Sto lat myśli polskiej. Warszawa 1907 t. III) i prof. Jankowski (Arcydzieła polskich i obcych pisarzy, Brody, t. 30), iż jedynie te wydania uwzględniali, chociaż nasuwały się im pewne wątpliwości. Wiele odmian zawierał tekst »Wiesława«, wydrukowany w wydaniu wileńskim dzieł Brodzińskiego z r. 1842—4 i w wydaniu poznańskim 1873—5; jednakże ani Chodźko, ani Kraszewski — a właściwie Fr. S. Dmochowski — nie podali źródeł, na jakich tekst swój oparli, nie było więc podstawy do uznania wariantów przez nich do sielanki krakowskiej wprowadzonych. Tymczasem, przeglądając autografy Brodzińskiego, będące dzisiaj w posiadaniu Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie (rkp. Nr. 6122 B), znalazłem autograf »Wiesława«, oznaczony przez samego poetę jako »poprawiony«, a wielce zbliżony tekstem swoim do wydań: wileńskiego i poznańskiego; nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż autografem tym posługiwali się Chodźko i Dmochowski i popełnili tylko szereg błędów drobnych, lub też ze względów cenzuralnych wprowadzili zmiany, jak n. p. w wierszu 29, gdzie zamiast »Moskwa« wydrukowali »Tatar« (wyd. wil.) lub »wojna« (wyd. poznańskie).

Autograf »Wiesława«, będący dzisiaj własnością Biblioteki Jagiellońskiej, pochodzi z epoki koło roku 1830, kiedy Brodziński przygotowywał nową edycję dzieł swoich, ale zrażony ostrem przyjęciem przez krytykę rozprawy »O egzaltacyi i entuzyazmie« od tego zamiaru odstąpił; jako najpóźniejsze opracowanie tekstu przez au-

tora stanowić winien podstawę dla wszystkich wydań. Wydanie »Wiesława« z r. 1821 obejmuje 672 wierszy, tutaj mamy 684 wierszy, całe ustępy są zupełnie przerobione, niektóre wiersze opuszczone, poprawione są wreszcie pewne niezręczne zestawienia lub błędy (n. p. w wierszach 6, 159 i in.).

Poniżej drukuję tekst »Wiesława« według tego autografu, a w przypiskach podaję odmiany z »Pamiętnika Warszawskiego« — oznaczam *P.* — i z wydania z r. 1821 — oznaczam *Z.* Nadmieniam, że w autografie niema po »Wiesławie« wiersza »Dobranoc Wiesławowi«, jest to więc wskazówką, że nie trzeba go łączyć z sielanką krakowską.

Wiesław.

Sielanka krakowska.

I.

Z żoną Stanisław wychodzi z komory,
 Wnosi do izby dwa pieniądze wory,
 Czteryście złotych ułożył na ławie
 I tak powiada: »Zgarniej to Wiesławie!
 5 Jedź do Krakowa, a za te talary
 Kup mi dwa konie i wybierz do pary.
 Syn mój jedyny na wojnie zabity,
 Mnie schyla niemoc i wiek nieużyty,
 Nie mam z chudobą poufać się komu,
 10 Ty prawą ręką jesteś w moim domu,
 A skoro pomrę, tyś rodziny głowa,
 Jeśli, daj Boże! córka się uchowa;
 Ma lat dwanaście, nie skąpo urody,
 Możesz jej czekać, sameś jeszcze młody«.
 15 — »Tak jest, dla ciebie (Bronisława powie)
 Strzegę tej córki, jakby oka w głowie. —

4 powiada | powiedział *P.* i *Z.* 5 Jedź | Idź *P.* i *Z.* 6 Kup mi | Kupisz *P.* i *Z.*; wybierz do | dobierz mi *P.* i *Z.* 7 Syn mój jedyny na wojnie zabity | Już jedynaka w boju mi zabili *P.* i *Z.* 8 Mnie schyla niemoc i wiek nieużyty | A mnie zgryzota i skrzętny wiek chyli *P.* i *Z.* 9 z chudobą | w niemocy *P.* i *Z.* 10 jesteś w moim | stałeś mi się w *P.* i *Z.* 11 A skoro pomrę | Po mojej śmierci *P.* i *Z.* 14 sameś jeszcze | i twój też wiek *P.* i *Z.* — W *P.* i *Z.* po w. 16 są dwa następujące:

I pogłaskała Bronikę po twarzy,
 Jej pusty uśmiech na licach się żarzy.

- A cóż droższego mieć możesz od matki?
 Jedneć to moje przed grobem dostatki.
 Bronika matkę objęła za szyję,
 20 I wstyd rumiany na jej piersi kryje,
 Lecz pusty uśmiech zwraca na Wiesława;
 A dalej smutna rzekła Bronisława:
 Miałam ja drugą, litościwy Boże!
 Oko się za nią przepłakać nie może;
 25 Zaledwie piąty kwitnął owoc sadu,
 Gdy mi zniknęła jako cień bez śladu.
 Już to dwunastym liściem wiatr pomiata,
 Jak myśli matki zatruwa jej strata.
 Gdy Moskwa polskie dobijała plemię,
 30 W pustkach wsie stały a odłogiem ziemie,
 Okolnych lasów i wiosek pożary
 Gniewu Bożego zwiastowały kary;
 Z wiatrem, co strzechy i konary walił,
 Do nas wróg przybył i wioskę zapalił.
 35 Dzień to był sądu; — wśród płaczu i gwaru,
 Wśród ciemnej nocy, wichrów i pożaru,
 Razem rolnicy ku obronie bieżą,
 Razem się wojsko ciśnie za grabieżą;
 W tej walce z dymem znikła nasza strzecha;
 40 Wtedy mi córka, jedyna pociecha,
 Znikła bez śladu. Przez długie ja czasy
 Chodziłam za nią na wioski i lasy;
 Ale jak kamień do Wisły rzucony,
 Zniknęła wiecznie, głuche wszystkie strony;
 45 Co dzień do kłosów przychodzą oracze,
 A ja dziecięcia nigdy nie zobaczę.
 Na świat szeroki próżno rzucać oko,
 Świat nie pocieszy i niebo wysoko.

17 droższego mieć możesz | mieć możesz droższego *P.* — Wierszy 19–22
 niema w *P.* i *Z.* 24 przepłakać | wypłakać *P.* i *Z.* 25 Zaledwie | Zaledwo *P.*;
 kwitnął owoc | owoc kwitnął *P.* i *Z.* 26 jako cień bez | bez żadnego *P.* i *Z.*
 29 Moskwa | wojna *P.* i *Z.* 31 Okolnych | W około *P.* i *Z.* 32 zwiastowały |
 oznaczały *P.* 35 wśród | wśród *P.* i *Z.* 39 znikła nasza | poszła ojców *P.* i *Z.*
 43 Ale jak | Lecz jako *Z.*; Wisły | morza *P.* i *Z.* 45 dzień | rok *P.* i *Z.* —
 Wierszy 47–8 niema w *P.* i *Z.*

- Niech wola Boska będzie, Boską chwałą,
 50 Ciebiem ja za nią, synu! wychowała,
 Bo gdzie sierota przyjęta pod strzechę,
 Tam z niebem bliższy Bóg zsyła pociechę.
 Może też moje utracone dziecię
 Podobnie kędyś na szerokim świecie
 55 Litość znalazło; żyje gdzie u matki
 Pomędzy własne policzone dziatki.
 W takiej ja myśli, po ojców twych stracie,
 Ciebie małego wychowałam w chacie.
 Litość za litość. — Niebieska opieka
 60 Tajnie nagradza uczynki człowieka.
 A jeśli ziemia strawiła jej kości,
 Swobodna dusza w krainach przyszłości
 Igra wesoło przy niebieskiej matce
 I łaskę nieba zwabia naszej chatce.
 65 Tu Bronisława zalała się łzami.
 Rade łzy płyną za matki myślami;
 Płakała zaraz i córka przy boku,
 Lecz łzy, męskiemu nieprzystojne oku,
 Kryjąc Stanisław, karci smutek żony:
 70 »Jaki los w niebie komu naznaczony,
 Próżno się troskać; Bóg siedząc wysoko
 Nad całym światem opatrne ma oko,
 Wszakci On ojcem na wieki i wszędzie
 Co pod nim było, pod nim jest i będzie;
 75 Lepsze nad smutek ufanie pobożne.
 Idź! Wiesławowi przygotuj nadrożne.
 Ty wyjdź o świecie, a chroń się przygody,
 Bo zawsze wiele ufa sobie młody;

49 wola Boska | Boska wola P. i Z. 50 za nią synu | synu za nią P.;
 synu za nią Z. 53 dziecię | dziecko Z. 54 na szerokim świecie | opuszczone
 w świecie P. i Z. 57 W takiej ja | W tej ja to P. i Z. 60 nagradza | nadgra-
 dza P. 66 Rade | Zawsze P. i Z. 68 Lecz | A P. i Z. 70 komu | ludziom
 P. i Z. 71 siedząc | siedzi Z. 72 opatrne ma | baczne trzyma P. i Z. 73 na
 wieki i wszędzie | wszędzie i na wieki P. i Z. 74 Co pod nim było, pod nim
 jest i będzie | Cóżby zdołało ująć jego opieki P. i Z. 77 Ty wyjdź o świecie a |
 A ty pospieszaj i P. i Z.

Przynieś twej przyszłej podarunek z drogi!«
 80 Wiesław obojgu kornie ścisnął nogi
 I wyszedł z chaty przenikniony cały,
 Że takich ojców niebiosu mu dały.

II.

Już wonny wieczór uśmiechał się ziemi,
 Gdy wracał Wiesław z końmi kupionemi.
 85 Z przydrożnej wioski rozlega się granie,
 Słysząc wesołe płąsy i śpiewanie.
 Parskając konie bieżą po gościńcu,
 Widać dziewoje przy rucianym wieńcu,
 Biją druźbowie w podkówki ze stali,
 90 A gdy wędrowca mile powitali,
 Tak rzekł starosta, zarządca wesela:
 »Dobrze to w każdym znaleźć przyjaciela!
 Witajcież do nas, wy z Proszowskiej ziemi!
 Nie chcecie gardzić dary ubogiemi,
 95 Pożyjcie z nami, czém tu gospodarzy
 Wdzięczna prac rola i dobry Bóg darzy.
 Napatrzycie się krakowskim dziewczynom,
 Wymyślnym tańcom i precudnym strojom,
 Wreszcie i w tany sunąć nie zaszkodzi,
 100 Bo choć strudzeni, widzę, żeście młodzi«.
 Na to Halina przystępuje młoda,
 W całym weselu najpierwsza uroda,
 Wstydzi się, wstydzi, jednak przed nim staje,
 Ciasto z koszyka i owoc podaje:
 105 »Obcy wędrowcze! jużci przyjąć trzeba
 Naszych owoców i naszego chleba!«
 A przytem uśmiech jakowys uoczy
 Zwrócił na siebie wędrownika oczy;
 I zwrócił tyle, że odtąd jedynie
 110 Okiem i duszą został przy Halinie.

80 obojgu | obojga P. i Z. 83 wonny | miły P. i Z. 92 zyskać | znaleźć Z. 93 Witajcież | Witajcie Z. 98 Wymyślnym | Rozlicznym P. i Z.; precudnym | wesołym P. 99 Wreszcie | Wreście Z.; sunąć nie zaszkodzi | puścić się nie szkodzi P. i Z. 101 przystępuje | przystąpiła P. i Z. 104 Ciasto z koszyka i owoc | Ciasta i owoc z koszyka P.; Ciasto | Ciasta Z.

Wchodzi do izby na wesołe tany
 Z kubkiem od družbów Wiesław powitany;
 Potem starosta, zarządca wesela,
 W te słowa družbom porady udziela:
 115 »Jużci pierwszeństwo zostawcie obcemu,
 Niech idzie w tany, niech też po swojemu
 Skrzypkom zanuci, dziewoję wybierze;
 Bo z obcym trzeba uczciwie i szczerze«.

I wybrał druchnę, której wdzięk uroczy
 120 Zwrócił na siebie wędrownika oczy;
 Naprzód wychodzi, przed muzyką staje,
 Halina w płasach rękę mu podaje;
 Za nim się w koło młodzieńcy zebrali,
 Nuca i biją w podkówki ze stali.

125 Wiesław się za pas ujął ręką prawą,
 Zagasił wszystkich poważną postawą.
 W skrzypce i basy sypnął grosza hojnie,
 Ojcom za stołem skłonił się przystojnie.
 Halina płasa z miną urocystą,

130 W oburącz szatę ujawszy kwiecistą.
 On tupnął, głowę nachylił ku ziemi
 I zaczął nucić słowy takowemi:

»Niechże ja lepiej nie żyję,
 Dziewczę! skarby moje,
 135 Jeśli kiedy oczka czyje
 Milsze mi nad twoje.
 Patrzajże mi prosto w oczy,
 Bo widzi Bóg w niebie,
 Że mi ledwo nie wyskoczy
 140 Serduszko do ciebie!«

Bierze Halinę i tak w około
 Przodkując družbom tańczy wesoło;
 A gdy ku skrzypkom znowu powróci,
 Staje i w płasach tak dalej nuci:

119 I wybrał || Wziął sobie P. i Z. 126 Zagasił wszystkich poważną postawą || I płasa letko przed Haliną żwawą P. i Z. — Wierszy 129—130 niema w P. i Z. 131 On tupnął || Tupnął i P. i Z. 144 dalej || przed nią P. i Z.; w Z. w tym wierszu jest dwa razy: »tak«.

- 145 >Czemuż ja w Proszowskiej ziemi
 Małe zaznał dziecię,
 Byłbym między krakowskimi
 Najszczęśliwszy w świecie.
 Krew nie woda ludźmi włada,
 150 Bo któż sercem rządzi?
 Człowiek pragnie i układa,
 A wszystko Bóg sądzi«.

Halina w płasach przed nim ucieka,
 On w ręce pleszcząc, goni z daleka,
 155 A gdy dogoni, z ujętą wróci,
 Staje i w płasach tak dalej nuci:

- >Nie uciekaj ptaszku luby,
 Moje sto tysięcy,
 Dogonię ja mojej zguby
 160 I nie puszczę więcej!
 Krąży słowik w szumnym lesie,
 Gałązek się czepia,
 Aż dognany, piórka niesie,
 Gniazdeczko ulepia«.

165 Sam teraz w płasach przed druchną stroni,
 A ona za nim poskocznie goni,
 I dogoniony, gdy znowu wróci,
 Staje i w płasach tak przed nią nuci:

- >Gospodarzu, nie dasz wiary
 170 Jak konie oplączę,
 Wydałem ja tve talary,
 Moje serce stracę. —
 Grajcie, skrzypki! bo się smucę
 W oplakany stanie,
 175 Z konikami ja powrócę,
 Serce się zostanie«.

151 pragnie | myśli Z. 154 pleszcząc | bijąc P. i Z. 155 z ujętą | znowu z nią P. i Z. 157 ptaszku luby | dziewczę lube P. i Z. 159 mojej zguby | moję zgubę P. i Z. 161 słowik w szumnym | ptaszek w ciemnym P. i Z. 166 poskocznie | wesoło P. i Z. 168 przed nią | dalej Z. 175 ja powrócę | do dom wróce P. i Z.

- Dłoń mu podała, a on w około
 Przodkując družbom tańczy wesoło,
 A gdy do nowej piosenki stanie,
 180 Skrzypek drzymiący zakończył granie.
 Na to Halina, zapłoniona cała,
 Między teścine za stół uciekała;
 Wiesław staroście i matkom się kłania,
 Słysząc w około pokątne szemrania. —
 185 Długo się Wiesław gościnnie weselił,
 Już się też dzionek nad górami bielił,
 Pożegnał wszystkich w zasmuconym stanie,
 Wciąż mając w uszach i spiewy i granie,
 W sercu niepokój, a myśli jedynie
 190 Krążą niewolne przy pięknej Halinie.

III.

- Pospieszał Wiesław i lasem i polem,
 Ale się ostać nie może przed bolem,
 Bo gdy chęć jedna raz serce osiedzie,
 Daremny namysł i rozsądek będzie;
 195 Przeto co myślał, co czynić przystało,
 Stanowi wyznać otwarcie i śmiało.
 Oczekiwany wjechał do podwórka.
 Wybiegł Stanisław i matka i córka;
 Głaszczą koniki i wiążą u płotu,
 200 Cieszą się wszyscy z prędkiego powrotu,
 Z taniości kupna i z koników radzi;
 Sam je Stanisław do stajni prowadzi,
 Rychłą wieszczę rozkazuje matce.
 Skoro milczący Wiesław usiadł w chatce,
 205 Matka go z córką o zdrowie pytały;
 Milcząc, Bronice dał gościniec mały.

178 tańczy || śpiewa *P.* 179 piosenki || piosneczki *P. i Z.* 185 się Wiesław
 gościnnie || gościnnie Wiesław się *P. i Z.* 188 spiewy || śpiewki *P. i Z.* 193 chęć
 jedna raz serce || kiedy w sercu raz miłość *P.*; kiedy miłość raz w sercu *Z.*
 196 otwarcie || i szczerze *P. i Z.* 198 Stanisław || gospodarz *P. i Z.* 199 Głaszczą ||
 Głaszczą *P. i Z.*; wiążą || wiąże *P. i Z.* 200 prędkiego || rychłego *Z.* 202 Sam
 je Stanisław do stajni || Ojciec do stajni wraz je sam *P. i Z.* 203 Rychłą ||
 Prędką *P. i Z.*

Przybył też razem i sąsiad ciekawy,
 Dobry do rady, dobry do zabawy,
 Jan, co za stołem nie jednym już siadał,
 210 Jak mądrze myślał, tak i prawdę gadał;
 Ale się wszystkim dziwno wydawało,
 Że Wiesław smutny i mówi tak mało.
 Wszedł i gospodarz, do stołu zasiedli,
 Skromną wieczerzę przy rozmowach jedli;
 215 Matka zaś oka nie spuści z Wiesława,
 Dziwną w nim jakąś odmianę poznawa.
 »Powiedz nam — mówi — co tobie się stało,
 Że smutny siedzisz i mówisz tak mało?
 Milczący zawsze sam sobie zaszkodzi,
 220 Nigdy młodemu skrytość się nie godzi«.

On spuścił oczy, wstydem się zapłonił,
 Stanisławowi do nóg się uklonił,
 I zaczął mówić słowy takowemi:
 »Prawda, że szczerze trzeba ze starszemi,
 225 Oni porywczej młodości wybaczą
 I mądrą radę zawsze podać raczą.

Czemużem w domu nie zostałem na wieki,
 Wdzięczen łask tyłu i waszój opieki,
 Przy waszym pługu chodziłbym spokojny,
 230 Anibym zaznał trudnej z sercem wojny.
 Lecz darmo człowiek sam o sobie radzi,
 Inaczej myśli Bóg o swój czeladzi;
 Prędko, bez wieści spada wyrok Boski.
 Na mojej drodze pośród jednej wioski
 235 Poznałem druchnę, której wdzięk uroczy
 Zabrał mi serce i zniewolił oczy,
 I tyle sprawił, że odtąd jedynie

209 siadał | siedział *P. i Z.* 210 Jak mądrze myślał tak i prawdę gadał |
 Mądrze pomyślał i prawdę powiedział *P. i Z.* 211 dziwno | dziwnie *P. i Z.*
 212 mówi | mówił *P. i Z.* 215 Matka zaś oka nie spuści z Wiesława | A matka
 tylko baczna na Wiesława *P. i Z.* 216 Dziwną w nim jakąś odmianę poznawa |
 Przyczyny smutku bada się ciekawa *P.*; Przyczyny smutku pyta się ciekawa *Z.*
 217 mówi | przecię *P. i Z.* 222 Stanisławowi | Gospodarzowi *P. i Z.* 225 pory-
 wczej | niezrzalej *P.*; nie żraléy *Z.* 226 radę | radą *P. i Z.*; podać | wspierać
P. i Z. 228 w *Z.* jest myłka druku: »Wdzięczna«. 230 trudnej | ciężkiej *P. i Z.*
 237 tyle sprawił | zrobił tyle *P. i Z.*

- Sercem i duszą jestem przy Halinie.
 Ojcowie moi już królują w niebie,
 240 Wyście sierotę przyjęli do siebie,
 Nie żałowali ni trosków ni chleba,
 Uczyli pracy i bojaźni nieba.
 Dziś jedynaczkę córkę w swojej chacie
 Dla mnie w zameńcie i z wianem chowacie,
 245 Jeszcze — mówicie — byłem dzieckiem małym,
 Gdy ją w tych kątach sobie kołysałem.
 Ni mię niewdzięczność, ani harda dusza
 Odkryć przed wami tę boleść przymusza,
 Ale mi rada niedościgła w niebie
 250 Was każe smucić, a zawstydzić siebie.
 Puśćcież mię, puście z rękoma gołemi;
 Pracować będę pomiędzy obcemi,
 Bo bez Haliny nic już nie zarobię,
 Niezdatny ludziom i niemiły sobie;
 255 Prędkobym znalazł koniec życiu memu,
 Pobłogosławić chciejcież ubogiemu;
 Bo ten przed nędzą nigdzie się nie schroni,
 Kogo przekleństwo dobroczyńców goni. —
 Sprawcie! Bóg za to niech będzie nad wami.
 260 Tu Bronisława zalała się łzami,
 Bronika patrzy dużemi oczyma,
 Ciekawość tylko na jej ustach trzyma
 Uśmiech pustoty; ale gdy ujrzała,
 Że tu i Wiesław i matka płakała,
 265 Wnet Bronisławę objęła za szyję
 I łzy niewinne na jej łonie kryje.
 Stanisław milcząc podparł siwą głowę
 I po ojcowsku rzekł słowa takowe:

238 Sercem i duszą jestem || Serce i dusza zawsze *P.* i *Z.* Po w. 240 są w *P.* i *Z.* dwa następujące wiersze:

Cieęższa niż kamień jest ludziom sierota,
 Wyście litośnie otwarli mi wrota.

241 ni trosków ni || i trosków i *P.* i *Z.* 244 w zameńcie i z wianem || na przyszłość w zameńcie *Z.* 246 w tych kątach || na przyszłość *P.* i *Z.* 248 tę boleść || mój smutek *F.* i *Z.* 251 puście || puścież *P.* 256 ubogiemu || więc biednemu *P.* i *Z.* W *P.* i *Z.* niema wierszy 261—266. 267 siwą || swoją *P.*

- »Kiedy twój ojciec żegnał ziemskie życie,
 270 Ciebie mi oddał, jak za moje dziecię;
 Tak cię też kocham, i widzi Bóg w niebie,
 Że nic miłszego nie miałem nad ciebie.
 A ty, niepomny, że mię starość gniecie,
 Chcesz na przygody puszczać się po świecie,
 275 Chcesz mię opuścić za to, zem cię chował,
 Zem tobie córkę i dom mój hodował.
 Nieszczęście wniesiesz do każdego domu,
 Gdy mnie zostawisz śród żalu i sromu;
 Młody, niebaczną wzięłeś przed się drogę,
 280 Ja cię przeżegnać, ja puścić nie mogę!«
 Tu żona płacząc wyszła za próg chatki,
 Bo czuła razem srom i miłość matki;
 Za nią Bronika z trwogą i łzą w oku,
 Wiesław twarz kryjąc stał kornie na boku.
 285 Jan z Stanisławem sam milczący siedział,
 Gdy się namyślił, tak mądrze powiedział:
 »Stary młodemu wyrozumieć nie chce,
 Młodego nowość i swoboda łechce,
 Zwiąż go miłością i obsyp go zbiorem,
 290 On dalej patrzy, bo mu świat otworem;
 Nieszczęściem jemu najmiłsza niewola.
 Tak i na wiosnę ptak okraża pola,
 Płochy i dumny, ufny w siłę młodą,
 Rzeki i skały przebywa z swobodą,
 295 Aż miłym głosem zwabiony — zostaje,
 I odtąd jedne zamieszkuje gaje,
 Gdzie swoje szczęście i pokój znachodzi;
 Te prawa mają, tę naturę młodzi.

270 moje | własne Z. 273 mię | mnie P. 276 córkę i dom mój hodo-
 wał | przyszłość uczciwą gotował P. i Z. 278 śród | wśród P. i Z. 279 wzięłeś
 przedsię | przedsięwzięłeś P. W P. i Z. niema wierszy 281—284; prócz tego w R.
 wiersze 281—2 są w pierwszej redakcyi przekreślone i brzmią jak następuje:

(Tu Bronisława płacząc wyszła z domu,
 Czuła, że matki bolu, matki sromu)

285 Jan z Stanisławem sam | Płakali wszyscy, Jan P. i Z. 288 Młodego | Mło-
 dzieńca P. 296 I odtąd jedne zamieszkuje | Spuszcza się, jedneby zamieszkał
 P. i Z. 297 Gdzie swoje | I lube P. i Z.

Za nic już wszystko, gdy na całe życie
 300 Wolną mu teraz drogę zagrodzicie.
 Nie w nim też może dla Broniki szczęście —
 Z woli ma płynąć nie wolne zameźcie —
 Jako kwiat córka obcej ręki czeka,
 I traf młodzieńca przyniesie z daleka;
 305 Dlatego dajcie wolność Wiesławowi,
 O swoim szczęściu sam niechaj stanowi!
 Na to Stanisław: »Mądrze wy mówicie,
 Ale nie znacie, co to stracić dziecię;
 Dlaczego ojciec w troskach życie trawi,
 310 Czem się lat wiele utroska, ubawi,
 Z czém żyć nawyknie i pracować w domu,
 To weźmie przybysz nieznany nikomu. —
 Weźmie dobytek krwawo dochowany,
 Gołe i głuche zostawi im ściany,
 315 Gdzie zapomniani samotne łzy sączą,
 Gdy córkę z obcym obowiązki łączą;
 Przeto już dawne były myśli moje,
 Bym ich przy sobie połączył oboje,
 Ażeby matka kiedyś, po mej stracie,
 320 Teściny w obcej nie służyła chacie;
 Lecz myśli niczem, gdy Bóg nie dozwoli;
 Przeto, Wiesławie! oddaję twej woli:
 Uprośże Jana, wezwij go do rady,
 Może sam z tobą uda się na zwiady,
 325 Może się wszystko inaczej wyświeci,
 Co z wiatrem przyszło, to z wiatrem przeleci.
 Lecz jeśli przyszła serce tobie święci,
 Jeśli rodziny poznasz dobre chęci,

302 płynąć | kwitnąć P. i Z. 304 I traf młodzieńca przyniesie | Młodzieniec wolny szuka jej P. Wolny młodzieniec szuka jej Z. 305 dajcie wolność | wolność dajcie P. i Z. 306 O swoim szczęściu sam niechaj | O własnym szczęściu niechaj sam P. i Z. 307 Mądrze wy mówicie | Wiele Janie wiecie P. i Z. 310 lat wiele utroska, ubawi | wiek długi i smuci i bawi P. i Z. 312 weźmie | bierze P. i Z. 313 Weźmie | Bierze P. i Z. 314 Gołe i głuche zostawi im | I puste ojcom zostawuje P. i Z. 315 zapomniani | zapomnieni P. i Z. 316 z obcym | inne P. i Z. 317 już dawne | od dawna P. i Z. 322 oddaję | zostawiam P. i Z. 323 Uproś-że Jana | Uproś sąsiada P. i Z. Wierszy 325—6 niema w P. i Z. 327 Lecz jeśli | Jeśli twa P. i Z.

Uproś sąsiada, niechaj zacznie swaty,
330 Jak syn synową przywiedź mi do chaty◀.

IV.

Idzie Jan z tęsknym Wiesławem na zwiady,
Wiesław daleko przed nim znaczy ślady,
Bo go i miłość i młodzieńcza siła
Przez góry, doły prędzój prowadziła.
335 A gdy przybyli, gdzie mieszkała córka,
Taką pieśń nuca za płotem podwórka:

340 >Kwiatami grzęda osuta,
Kwitnie rozmaryn i ruta,
Na okienku wianek leży,
Jest tu córka dla młodzieży.

*

Przyjdzie młodzian z obcych błoni
Ojcu, matce się pokłoni;
Zerwie panna swoje kwiaty,
Do teściowej pójdzie chaty.

*

345 Raz ostatni, rozmaryny,
Uwieńczycie skroń dziewczyny,
Zieloną ruto na grzędzie,
Nikt cię polewać nie będzie!◀

* * *

350 >Schludna chata, choć uboga,
Za rządnością pomoc Boga.
Skrzeczy sroka na jaworze
Panna stroi się w komorze.
Otwierajcież! przyszli goście
I życzliwie w dom zaproście;
355 Chociaż obcym, bądźcie radzi,
Dobra nas tu chęć prowadzi◀.

329 Uproś sąsiada | Uproś-że Jana P. i Z. 330 synową | synowę Z.
335 A gdy przybyli | A kiedy przyszli P. i Z. 337 Kwiatami grzęda | Grzęda
kwiatami Z. 349 Schludna chata | Czysta chata P.; Skromna chatka Z. 351 Skrze-
czy sroka | Sroka skrzeczy Z. 352 stroi się | się stroi P. i Z. 353 Otwieraj-
cież! | Otwierajcie Z. 354 życzliwie | ochoczo Z.

Wyjrzała oknem od kądzieli matka.
 Skrzypla zaporą, otwarła się chatka,
 Wszedł Jan sędziwy, Wiesław okazały,
 360 Głową wyniosłą dosięgnął powały.
 Jadwiga rzekła: »Witajcie nam, goście,
 Siądźcie i z Bogiem dobrą wieść przynście!« —
 Z komory wyszła Halina z rumieńcem,
 Skłoniła głowę przed znanym młodzieńcem,
 365 A Jan powiedział: »Oj! widzę, że godne
 I starca drogi lica tak urodne«.
 Kiedy Halina słyszy taką mowę,
 Rumianych wdzięków przybyło połowę;
 Koszyk podróżny zdejmuję z młodziana,
 370 Bierze i laskę sędziwego Jana,
 Wnet czystą ławkę do stołu przynosi,
 A matka gości do spoczynku prosi;
 Mówi do ucha wstydlivej Halinie:
 »Niech się roznieci ogień na kominie,
 375 Niech będzie rychło wieczerza gotowa!«
 Jan, gdy odpoczął, w te przemówił słowa:
 »Niech gospodyni przeto nie obrażę,
 Czyniąc, co dawny obyczaj nam każe;
 Ojców zwyczaję, toć krewieństwo nasze,
 380 Przeto, Wiesławie! daj z koszyka flaszę,
 A gospodyni kubka nam udzieli,
 Miernie użyty trunek rozweseli,
 Śmielszemi czyni ukrywane chęci,
 I tajność serca przed oczy wyświęci;
 385 Bo jak oblicze oglądamy w zdroju,
 Tak dusza wiernie wyda się w napoju.
 Pszczółki na ziemi pierwsze gospodynie,
 One po całej opatrznej krainie
 Zbiorów szukały; ochronne przy zgodzie
 390 Wzbudziły przemysł i w ludzkim narodzie.

361 Jadwiga | A matka Z. 364 Skłoniła | Spuściła P. 371 czystą ławkę |
 ławkę czystą Z. 372 do spoczynku | by siedzieli P. 377 Niech | Wszak Z.
 384 I tajność serca przed oczy | Serce roztkliwi i na jaw P. i Z. 385 Bo | A
 P. i Z. 386 dusza wiernie | wiernie dusza P. i Z. 390 przemysł | rządność P.

A jak na wiosnę gospodarna pszczoła,
 Gdy się sad bieli i wonieją zioła,
 Niesie w ul siostrze uzbierane miody,
 Tak niesie młodzian z rodzinnej zagrody
 395 Kubek słodczy przy życzliwej chęci
 Tój, której serce niewolne poświęci.
 Bo równa pszczole jest miłość wieśniacza,
 Słodczy i zgodę i pracę oznacza. —

Podawała matka kubek na te słowa;
 400 Poszła do serca wszystkim Jana mowa.
 Bóg go też wielkim rozumem obdarzył,
 Już on nie jedno krewieństwo skojarzył,
 Starostą bywał na każdym weselu
 I chrzestnym ojcem zwią go w domach wielu,
 405 Przeto, gdziekolwiek przyjdzie w odwiedziny,
 Jest jakby w domu, u swojej rodziny. —

W podany kubek nalał Wiesław miodu:
 »Przyjmij tę kroplę z obcego ogrodu,
 Piękna Halino! jak tobie słodczy
 410 Na całe życie serce moje życzy.«
 Na to Halina pytającym okiem
 Patrzy na matkę; odwrócona bokiem.
 Białe odzienie zarzuca na głowę,
 Tak zasłoniła wypełnia połowę,
 415 Połowę Wiesław wypełnił aż do dna;
 A jako zorza za gajem pogodna,
 Kryjąc się błyszczący rumieńcem Halina; —
 Jan dziewczosłębny w te słowa zaczyna:
 »Kiedy tak córka chęć życzliwą dzieli,
 420 Już do was, matko, mówić mię ośmieli;
 Gdzie młodzież idzie za serdeczną władzą,
 Niech ją z namysłem starsi doprowadzą;
 Młodość nie widzi, przyszłości nie bada,
 Jako w kochaniu ufność w losie składa,

402 jedno krewieństwo || jedną rodzinę P. i Z. 403 bywał || bywa P. i Z.
 412 W R. zrazu było napisane: (odsłoniła), potem poprawione na: odwrócona.
 414 Tak || l P.; wypełnia || wypija P. i Z. 416 za gajem || wśród lata P. i Z.
 417 Kryjąc się błyszczący rumieńcem || Rumianym wstydem jaśniała P. i Z.

- 425 A to odmienne, nieprzyjazne rzeczy!
 Szczęście więc starsi muszą mieć na pieczy,
 Wszystko przewidzieć, w szczerości pogadać,
 A z resztą ufność na Bogu zakładać. —
 Pocziwych ojców widzicie tu syna;
 430 Chociaż pod ziemią śpi jego rodzina,
 Ma przecię ojców, co litością zdjęci,
 Mając kumostwa powinność w pamięci,
 Nie żalowali dla sieroty chleba,
 Uczyli pracy i bojaźni nieba;
 435 Sprawiał się godnie, że go synem zowią
 I część chudoby dla niego stanowią;
 Nie jest ci u nich gospodarstwo liche,
 Praca sierpowa nie idzie pod wiche,
 Co tydzień wniesie nie straci niedziela,
 440 Bóg też rządności pomocy udziela.
 Czystą pszenicę niesie czarna rola,
 Welniste owce zabelają pola,
 W schludnych stajenkach bydełko się chowa,
 A cztery konie jeżdżą do Krakowa.
 445 Z ich to poręki ja do was przychodzę;
 Poznał się Wiesław z Haliną na drodze,
 Jak pewno wiecie — i ojcom wyjawiał,
 Ze swoje serce w jej sercu zostawił.
 Na to Stanisław rzekł mu słowem takim:
 450 „Jesteś mi, prawda, w domu jedynakiem,
 Lecz jeśli miła serce tobie święci,
 Jeśli rodziny poznasz dobre chęci,
 Uprośże Jana, niechaj zacznie swaty,
 Jak syn synową przywiedź mi do chaty.“
 455 Te słowa, matko! wiernie wam odnoszę

425 odmienne | oddzielne P. i Z. 427 przewidzieć | opatrzyć P.; przewi-
 dzieć w szczerości | opatrzyć, otwarcie Z. 429 Pocziwych ojców | Zaczego
 domu Z. 431 przecię | przecięż Z. 438 sierpowa | z pod sierpa P. 440 rzą-
 dności pomocy | pomocy rządności Z. 441 niesie czarna | czarna niesie Z.
 442 zabelają | ubielają P. 443 schludnych stajenkach | schludnej stajence Z.
 444 A | I P.; jeżdżą | jadą P. i Z. 445 poręki ja do was | ramienia do was ja Z.
 447 pewno | pewnie P. i Z. 449 to | co P. i Z. 450 prawda, w domu | w domu
 synem P. 451 Lecz jeśli | Jeśli twa P. 454 synową | synowę Z. 455 matko!
 wiernie | wiernie matko P.

- I w imię ojców o córkę was proszę.
 Niechaj Bóg dobre rodziny jednoczy;
 Nie chcę młodego wychwalać wam w oczy,
 Często pochwała, choć i słuszna, szkodzi,
 460 Bo lepiej, kiedy nie znają się młodzi,
 Za wcześnie już się u celu być mienia,
 Raz pochwaleni przestrogi nie cenią. —
 Choć pracowity, choć posłuszny w domu,
 Bywał i Wiesław szpakiem pokryjomu:
 465 Zajechać drogę, choćby wojewodzie,
 Rej nad muzyką prowadzić w gospodzie,
 Z karczmy rozpędzać cesarskie wojaki,
 Wyśmiać wędrownym góralom chodaki,
 Toć były dotąd jego obyczaje;
 470 Młodemu wszystko zarówno się zdaje,
 Bo, jak na wiosnę pędzi potok w biegu,
 Pieni się, szumi i wylewa z brzegu,
 Aż dalej cicho płynie w swém korycie,
 Tak młodzian siłą udarzon obficie
 475 Musi wyszumieć, aż w troskach stateczny,
 Jak jabłoń z czasem traci kwiat zbyteczny.
 Zawsze też dobra i stateczna żona
 Resztę wychowu w młodzieńcu dokona,
 Nauczy myśleć, jak dobytek zbierać,
 480 Jak się na przyszłość niepewną obziierać.
 Tak wam powiadam o naszym Wiesławie,
 Bom mu był świadkiem od dzieciństwa prawie.

456 W imię ojców | uproszony *P.* 459 Często pochwała choć i | Pochwała często choćby *P.* 463 posłuszny | pokorny *P.* i *Z.* 464 szpakiem | szpaczkiem *P.* 469 dotąd jego | jego dotąd *Z.* 473 płynie w swem korycie | upływa w korycie *Z.* 474 udarzon | obdarzon *P.* i *Z.*; w *P.* przed »udarzon« zaczął poeta pisać (ob) i przekreślił; obficie | okwicie *Z.* — W *P.* i *Z.* po wierszu 476 następują dwa wiersze w *R* opuszczone:

Zna Wiesław łaskę i niełaskę nieba,
 Kto użył biedy, ten zna cenę chleba.

Ostatni wiersz w *Z.* brzmi: »Kto użył biedy, poznał cenę chleba«. 478 młodzieńcu | młodzianie *P.* i *Z.* 479 Nauczy | Douczy *Z.* 480 niepewną obierać | zwodliwą ozierać *Z.* 481 naszym | moim *P.* i *Z.* 482 od dzieciństwa | z lat dziecinnych *Z.*

Bacznie Halina, stojąca na boku,
 Śledziła prawdy w Wiesławowym oku;
 485 Jan, mówiąc prawdę, wiedział, że nie ranił,
 Dziewczęta lubią błędy, które ganił.

Ale łza błysła w źrenicy młodziana,
 Potem się nisko skłonił do nóg Jana,
 Skłonił się matce, milcząc, pełen sromu;
 490 I było długie pomilczenie w domu.

Wtenczas Halinie także łzy wytrysły.
 Jako na wiosnę nad brzegami Wisły,
 Gdy wonny deszczyk obłoki wyleją,
 Kwiaty zroszone błyszczą się nadzieją,
 495 A razem słońce za górami świeci,
 Tak, gdy z otuchą łzę zroniły dzieci,
 Jan z matką na nie poglądali z boku,
 Miła pogoda jaśniała im w oku.

Rzewniło matkę niespodziane szczęście,
 500 Lecz nie Halinie bogate zameźcie,
 Która sierota, bez ojca i matki
 Nie miała wiana ni rodzinnej chatki;
 W szczerości zatém, jak każe sumienie
 Takie Janowi czyni oświadczenie:

505 »Jest Bóg widzący na niebieskim dworze,
 Doświadcza ludzi w szczęściu i pokorze,
 Czy kogo zniży, czy w górze osadzi,
 Patrzy, jak wszędzie człowiek sobie radzi.
 Halina moja, co w ubogim bycie
 510 Przepracowała dotąd ze mną życie,
 Nie wierzy słońcu, które niespodzianie
 Przed nasze teraz zabłysło mieszkanie.
 Na stan jój nizki wysoka jagoda,
 Nie dla niej kmiecia ręka i zagroda;

~~~~~  
 483 Bacznie | Baczna P. i Z. 484 prawdy | prawdę Z. 491 także | ró-  
 wnie P. i Z. 496 zroniły | roniły Z. 498 jaśniała | świeciła P. — W R. w wier-  
 szu 499 przez omyłkę napisał Brodziński »Rzewniło matkę *bogate zameźcie*;  
 mamy w tem dowód, że miał przed sobą dawny tekst i wziął wyrazy z następu-  
 jącego wiersza. 500 Lecz nie Halinie | Nie dla Haliny P. i Z. 502 Nie miała  
 wiana | Wiana nie miała Z. 507 zniży | nisko Z. 508 Patrzy | Sądzi P.; Wgląda Z.  
 512 zabłysło | błysnęło Z. 514 Nie dla niej kmiecia ręka i | Nie dla sieroty jest  
 kmieca P. i Z.; w R. przed »kmiecia« jest przekreślone: (ręka).



- 515 Bo nie ma ojców, ani przyjacieli,  
 Co by o wianie dla niej pomyśleli.  
 Przeto młodzieńcze! niech cię Bóg poświęci  
 Za dobre serce i życzliwe chęci.  
 Teraz słuchajcie o losie Haliny
- 520 I to do waszej odnieście rodziny:  
 Gdy los się zawziął na polską koronę,  
 Szedł mój mąż z kosą na spólną obronę  
 I już nie wrócił. — Obcy bez litości  
 Grabili dwory, zapalali włości;
- 525 Doznał, co trwoga, kto pomni te czasy.  
 Starce i matki pokryły się w lasy;  
 Ale i w lesie zajęły się sosny:  
 Byłci to widok straszny i żaloszny,  
 Gdy ta ostatnia gorzała uchrona,
- 530 Na milę wielka rozciągnęła się łona,  
 Dzieci i matki błądziły tłumami;  
 Przy drodze na to patrzyłam ze łzami,  
 Aże mi dziecię zastąpiło drogę  
 Do serca, płacząc. — Utulam jak mogę,
- 535 Pytam o imię, rodzinę, mieszkanie,  
 Ale daremna prośba i pytanie.  
 Dziecię zaledwo znało swoje imię,  
 Mówiło tylko, że w okropnym dymie  
 Nieznani ludzie wiedli je do lasu —
- 540 Więcej nic nie wiem aż do tego czasu.  
 Ja matka niegdyś, pamiętna na Boga,  
 Wzięłam sierotę, choć sama uboga.  
 Użyłam trosków, lecz była ich godna,  
 Wyrosła zdrowa, pracowna, urodna,
- 545 Obiedwie teraz pracujem na siebie,  
 W jednych żyjemy troskach i potrzebie.

---

515 Bo nie | Ani P. i Z. 516 Coby o wianie dla niej | By o jej losie kiedyś P. Coby | Aby Z. 519 słuchajcie | usłyszcie Z. 520 do waszej odnieście | odnieście do waszej P. 522 na spólną obronę | z braćmi na obronę P. i Z. 527 zajęły się | płoną ogniem Z. 530 Na milę | Milami P. i Z. 531 matki | żony P. i Z. 534 Utulam jak | Tuląc je jak P.; Tuląc jako Z. 537 znało swoje | swoje znało Z. 541 matka niegdyś | niegdyś matka Z. 543 Użyłam trosków | Podjęłam troski Z.



- Bez skiby ziemi, jałówka, dwie krówek,  
 Kilka owieczek, cały nasz dochówek.  
 Brzmią tu wesela na każde odpusty;  
 550 Lecz to nie dla niej, nie dla niej zapusty,  
 Na których pannom kupują pierścienie;  
 Tam, gdzie stodoły i bogate mienie  
 Tam zalotnicy; nie zwabi młodziana  
 Przybysza córka, bez ojców i wiana.  
 555 Jak była dotąd niebieska opieka,  
 Tak przeznaczenia u Boga niech czeka.  
 Ufam, że póki niemoc mię nie strawi,  
 Już mię Halina samą nie zostawi«. —  
 Na to Halinie łza z oczu wytryska,  
 560 Klęka przed matką i kolana ściska:  
 »O, miła matko! tyś jest moje wiano;  
 Choćby mi góry ze złota dawano,  
 Choćbym mieszkała w malowanym dworze,  
 Jedwabne szaty chowała w komorze,  
 565 Tobym bez ciebie przepłakała życie«. —  
 Tak się ścisnęły, lejąc łzy obficie.  
 A Jan milczący baczenie radość chowa;  
 Wykraść się chciały niecierpliwe słowa,  
 Bo dusza pełną była ważnych myśli;  
 570 Na twarzy tylko wesele się kryśli.  
 Chciał mówić Wiesław, ale go Jan baczenie  
 Ostrzegł po cichu i tak mówić zacznie:

~~~~~  
 W *P.* i *Z.* po w. 546 następują dwa wiersze, opuszczone w *R.*:

»Pracą łagodząc ubóstwo uporne,
 W cudzej zagrodzie siedziemy komorne«.

W *P.* i *Z.* po wierszu 548 następują cztery wiersze, opuszczone w *R.*:

»W lecie sąsiadom pracuję przy żniwie,
 Za to nam zagon odstąpią na niwie,
 Tak len siejemy, a wieczorna przędza
 Resztę domowej potrzeby opędza«.

549 odpusty | zapusty *P.* i *Z.* 550 zapusty | odpusty *P.* i *Z.* — W *R.* Brodziński zaczął pisać i przekreślił: (od). 551 pannom | dziewczkom *P.* i *Z.* 558 samą | samej *P.* i *Z.* 561 jest | ci *Z.* 562 ze złota | złociste *P.* i *Z.* 566 ścisnęły | ścisnęły *Z.* 567 milczący | myślący *P.* i *Z.* 569 pełną była | była pełna *P.* i *Z.* 572 Ostrzegł po cichu | Ostrzega cicho *Z.*

- »Ważne mi, ważne zwiastują się rzeczy,
 Jest Bóg, co ludzkie sprawy ma na pieczy.
 575 Chwała mu wieczna! — Miła gospodyni
 Niechaj z ufnością, co powiem, uczyni,
 Bo z serca idzie szczerą moja rada.
 Uproście koni z wozem u sąsiada,
 A tę życzliwość hojnie mu wróciemy,
 580 Bo wszyscy w drogę wybrać się musiemy.
 Szczęścia spólnego wybiła godzina,
 Pozna Halinę Wiesława rodzina«.

V.

- Wartko wóz toczą parszające konie,
 Mijają mostki i zgórki i błonie.
 585 Cała rodzina siedzi zadumana.
 Wesołość tylko nie opuszcza Jana,
 Bo radość w sercu utajoną żywi,
 Że dwie rodziny wrychle uszczęśliwi.
 Przydrożne lipy długie ścielą cienie,
 590 Gore nad lasem niebieskie sklepienie
 I rzeźwą wonią tchnie wieczór pogodny. —
 Jest blisko drogi gościniec wygodny,
 Tam każą stanąć, bo choć wioska blizka,
 Jednak ją dzielą zarosłe stawiska.
 595 Przeto, nim wokół jadący okraży,
 Pieszcy ścieżkami trzykroć pierwój zdąży.
 Idą więc wszyscy ścieżkami wesoło,
 A wóz pył wznosi, okrążając koło.
 Dziwnie Haliny twarz się uwesela,
 600 Swawolna, więcej mówić się ośmiela.

581 wybiła | nadeszła *P. i Z.* 584 mostki i zgórki | bory i mostki *P. i Z.*
 585 rodzina | drużyna *P. i Z.* — W *P. i Z.* po wierszu 586 następują dwa
 wiersze, opuszczone w *R.*:

»Gada powiastki, żartuje ochoczy,
 Że córka często musi zakryć oczy«.

587 Bo | Sam *P. i Z.*; utajoną | zatajoną *Z.* 591 tchnie wieczór | wieje wiatr *P.*;
 sieje wiatr *Z.* 592 drogi | wioski *P.*; gościniec | gościeniec *P. i Z.* 594 Je-
 dnak | Ale *Z.*; zarosłe | zbłotniałe *P. i Z.* — W *R.* w wierszu 595 po słowie
 »Przeto« jest przekreślony początek wyrazu: (um) 598 koło | w koło *P.*

- Przebyli kładki i zaczepne krzewy;
 Z błoni pastusze ozwały się spiewy,
 Które jój bardzo do serca trafiły;
 Tak na weselu nucił Wiesław miły.
- 605 A Jan uważnie pogląda jój w lica,
 Czy jój nie będzie znaną okolica. —
 W tem uroczyscie od kościelnej wieży
 Dzwon na modlitwę głos po rosie szerzy;
 Pobożnie wszyscy padli na kolana,
- 610 A twarz Haliny od zorzy oblana
 Podobną była do twarzy anioła,
 Ale tęsknocie wytrzymać nie zdoła.
 Do dziwnych marzeń głos dzwonka ją skłonił
 I nie zważaną łzę z oka jej zronił. —
- 615 A idąc dalej na zgórkę stanęli.
 Już tylko wioskę jedno błonie dzieli,
 Z którego krzyząc swawolne pacholki
 Spędzają na most i krówki i wołki.
 Skrzypią z ról czarnych wracające pługi,
- 620 A cała wioska, jako ogród długi
 W kwitnących sadach nizkie strzechy kryje,
 Z których dym kręty ku niebu się wije.
 A stary kościół z blaszanemi szczyty
 Ponad wsią błyszczy lipami zakryty.
- 625 Wieża, z której dzwon o milę donosi,
 Już pogrzeb piątym pokoleniom głosi.
 Gdy tak na wszystkie pogładają strony,
 Jan się zapytał na laskę schylony:
 »Jak ci się zdaje to nasze siedlisko?
- 630 Chata Wiesława już tu bardzo blisko.
 Ale Halina w jedną patrzy stronę;
 Bijące łono, usta otworzone

602 błoni | błonia P. i Z. 605 uważnie | uważny Z. 606 znaną | znana P.
 608 na modlitwę | do modlitwy Z. 614 nie zważaną łzę z oka jej zronił | słodki
 smutek kilka łez wyronił P. i Z. 615 zgórkę | wzgórku P. i Z. 617 krzyząc
 swawolne | krzyząc rozpierzchłe P.; gwarząc rozpierzchłe Z. 618 Spędzają na
 most | Na most spędzają P. 621 kwitnących sadach | sadach kwitnących Z.
 623 blaszanemi | wysokimi P. i Z. 624 Ponad wsią błyszczy | Nad wsią pa-
 nuje P. i Z.

- Poznać dawały wielkie zadumienie,
 Błogie się w serce cisnęło spomnienie.
- 635 Nie mogła mówić, bo w takowym stanie
 Każdy jój oddech zajmowało łkanie.
- Dalej przy miedzy naprzeciwko chaty
 Stoi krzyż Pański pochylony z laty,
 Wokoło wierzby i zielona trawka,
- 640 Tam wiejskich dzieci niedzielna zabawka.
 Tu już Halina pada na kolana,
 W dłonie uderza i mówi do Jana:
 »Mocny mój Boże! toć moja rodzina!
 Gdzie moja matka, gdzie matka jedyna?
- 645 Jeśli już w grobie, na grób jej pójsć muszę,
 Tu utęsknioną niech wyzionę duszę!
 Tu się bawiałam, tu zbierałam kwiatki —
 Ale nie widzę rodzicielskiej chatki,
 Bo tu inaczej wszystko dawniej stało,
- 650 Nie tak, jak mi się w pamięci zjawiało«.
- Tu Jan o ziemię kij i czapkę rzucił,
 Klęknął i pod krzyż łzawe oko zwrócił;
 »Tu najprzód, rzecze, na kolana padaj,
 Tu się nie pytaj, ale dzięki składaj!
- 655 Widzisz tę ziemię, jak jest wydeptana,
 Twoja to matka, matka żalowana,
 W modłach za tobą tak ją wyklęczała.
 Bóg nas doświadcza, Bogu zawsze chwala!
 Bóg litościwy i ciebie ratował
- 660 I ojców twoich przy zdrowiu zachował.
 Wzmogli się znowu po niszczącym boju
 Z sierotą dzieląc owoce pokoju;

634 spomnienie | wspomnienie *P.* 643 Mocny mój | O mocny *Z.* 646 Tu utęsknioną niech wyzionę | Stęsknioną ku niej niech wypłaczę *P.* i *Z.* 647 kwiatki | kwiaty *P.* i *Z.* 648 chatki | chaty *P.* i *Z.* 651 o ziemię kij i czapkę rzucił | powiedział: Bóg co cię ratował *P.* i *Z.* — Wierszy 652—659 niema w *P.* i *Z.*; w *R.* w wierszu 652 jest przez omyłkę napisane zamiast »zwrócił«, »rzucił«. 660 ojców twoich | twoich ojców *Z.* W *P.* i *Z.* zamiast wierszy 661—662 są następujące:

»Zostawił wszystkich przy pracy spokojnie,
 Wzmogli się ludzie po niszczącej wojnie«.

- Chatkę i córkę stracili w potrzebie,
 Dziś w nowej chacie uściskają ciebie»
- 665 Klękała Halina, Wiesław za Haliną,
 A zamiast modłów, łzy z oczu im płyną,
 Łzy, które czystsze od rosy widzieli,
 Które, jak perły liczyli anieli.
 A kiedy wstała, już uczuć nie kryje,
- 670 Ścisła Wiesława i Jana za szyję.
 Spieszą w podwórko, lecz ojców nie było,
 Patrzy Halina, co się odmieniło.
 Tak spodziewanych od pola czekali,
 Aby Halinie wypoczynek dali.
- 675 Już też Stanisław od łąk wraca z kosą,
 Idzie i żona, konicz krówkom niosą;
 Naprzód z bławatem szła Bronika mała,
 Gości w podwórku ojców wskazywała.
 Chciał Jan, by Wiesław naprzeciw pospieszył,
- 680 Ażeby matkę szczęśliwą ucieszył.
 — Jak się witała rodzina złączona,
 Jedno drugiemu oddając do łona,
 Jakie pytania, dzięki, odpowiedzi,
 Jako się zbiegli ciekawi sąsiedzi,
- 685 Jako Bronika starszą siostrę ścisła,
 Nie znając straty, a czując, co zyska —
 Tego wam moi mili towarzysze
 Jakobym pragnął, nigdy nie opiszę.

W *P. i Z.* zamiast wierszy 665—670 są następujące:

»Podziękuj Bogu, żeć drugą dał matkę,
 Co cię w rodziną odprowadza chatkę»
 Halina wszystkich ścisnęła koleją,
 Wszyscy rozkoszne łzy radości leją.

671 Spieszą | Weszli *P. i Z.* 673 Tak spodziewanych | Spokojnie ojców *P. i Z.*
 674 Aby | Żeby *Z.*; wypoczynek | odpocznienie *P.* 675 od łąk wraca | idzie z łąki
P. i Z. 678 Gości w podwórku ojców | I gości w domu ojcom *P.*; ojców wska-
 zywała | ojcom skazywała *Z.* 680 Ażeby | Aby wprzód *P. i Z.* 684 ciekawi |
 zdziwieni *P.* 687 mili | drodzy *P.* 688 Jakobym pragnął | Tak jakbym żądał
P. i Z. — W *P. i Z.* po wierszu 688 są jeszcze dwa wiersze, kończące poemat:

»Na tem więc kończę — bo wy co czujecie
 Lepiej to sobie w sercu opiszecie».

II.

Z nieznaney korespondencyi Brodzińskiego.

Do liczne go grona przyjaciół Brodzińskiego w Warszawie po roku 1820 zaliczał się Fryderyk hr. Skarbek, znany ekonomista, powieściopisarz, profesor uniwersytetu i członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk; bliższe stosunki musiały się zawiązać pomiędzy nimi w r. 1822, kiedy to wspólnie z J. K. Skrodzkim podjęli się po Bentkowskim redakcyi »Pamiętnika warszawskiego«. Z powodu braku źródeł nie były znane do tej pory dokładniejsze wiadomości o tejże przyjaźni; Skarbek w swych pamiętnikach prawie nie wspomina o Brodzińskim, a inne świadectwa współczesne również milczały. Dzisiaj dopiero — dzięki niezwyklej uprzejmości pana A. Marylskiego w Warszawie — mogę podać kilka z listów poety do hr. Skarbka; stanowią one bardzo ciekawy materiał, który później w innej pracy zużytkuję, tutaj zaś drukuję tylko najciekawsze ustępy z tej korespondencyi.

Pierwszy z listów dochowanych pochodzi z dnia 1 grudnia, to jest z chwil, kiedy Brodziński zbierał materiał do »Pamiętnika warszawskiego«; wzmianka w nim o piśmie hr. Skarbka odnosi się do powieści jego p. t. »Chwila wesołości«, drukowanej w pierwszym kwartale 1822 r. w »Pamiętniku«. Oto tekst listu:

»Z przyjemnością odczytałem Pańskie pismo — styl nader gładki i trafna znajomość świata. Byłbym tylko za tem, abyś Panie, jako najlepiej czujący rzecz swoją, niektóre miejsca sam skrócił, mianowicie rozmowę Julii z Karolem, i niektóre miejsca, które ołówkiem oznaczyłem, bo niepodobna w ciągu pisania ustrzedz się powtarzań, które się dopiero za powtórzeniem odczytaniem postrzegać dają«.

W przypisku dodaje Brodziński, że swój drugi list o literaturze polskiej — drukowany w zeszycie styczniowym z r. 1822 »Pamiętnika warszawskiego« — zmienił zupełnie i skończył.

Sprawom »Pamiętnika« poświęcony jest list drugi z daty 1 lutego (1822); dziękuje w nim Brodziński za przesłane przez Skarbka rozprawę i recenzję, które odczytał z wielką przyjemnością. »Pozwól mi Panie — pisze dalej — aby na piśmie wyrazić moją prawdziwą radość i innym mówić, że to za nagrodę uważam, iż mię z tak światłym mężem spólność pracy połączyła. I ja będę się przykła-

dał, ile mogę, ażeby i moje pisma nie nadto od Pańskich miernością odrażały«. Dalsza część listu traktuje o sprawach przesyłki »Pamiętnika« do rozsprzedaży księgarskiej w Wilnie.

Nader ciekawy jest list Brodzińskiego z dnia 8 marca 1823 r.; mamy w nim dowód, że węzły przyjaźni między młodymi redaktorami były już ścisłe, skoro podają sobie tematy i materiały do prac literackich oraz o swoich zamysłach nawzajem się informują.

»Gdy Panie będziesz łaskaw przesłać mi swoje myśli do poematu z Kroniki Długosza, będę wielce obowiązany; umyśliłem zrobić z tego nie poema na osobne dumy rycerskie podzielone, ale poema romantyczne w kilku pieśniach, jak są niektóre Byrona i Skotta, to jest jako małą epopejkę, gdyż w dumach rycerskich ułożyłem powieść o Heligundzie, która tego dla rozległości czasu i miejsca we Francyi i w Polsce wymaga. Bądź Panie łaskaw mi to uczynić, bo następująca wiosna budzi we mnie chęć do zaniedbanej poezyi«.

Bez daty — najprawdopodobniej jednak z r. 1824 — z charakterystycznym dopiskiem „*Tibi soli*“, jest list Brodzińskiego, poświęcony ocenie znanego romansu Ludwika Kropińskiego p. t. »Julia i Adolf, czyli nadzwyczajna miłość dwojga kochanków nad brzegami Dniestru« (Warszawa 1824, cz. I—II); trzeźwe i pełne rozwagi zapatrywania krytyka na literaturę znalazły tutaj dokładny wyraz i nie potrzebują bliższych objaśnień. Odbiegają one swym tonem od ówczesnych zachwytów nad dziełem Kropińskiego.

»Proszę o pozwolenie — pisze Brodziński — zatrzymania jeszcze Julii na parę dni dla mojej sąsiadki, która sobie obiecuje upłakać się nad nią. Ta moja sąsiadka nie nauczy się od Julii sentymentalności. Jej mąż miał rozum, gdy zakochawszy się w niej, powiedział ojcu, że ją kocha, ona powiedziała ojcu to samo, tak się pobrali i żyją szczęśliwie. Gdyby Julia i Adolf mieli ten rozum (który się nadaje być nadzwyczajnym), byliby się pobrali, byłoby parę dzieci więcej na świecie a mniej o jeden romans. »O pismach serca powinno wyrokować serce, kierowane dokładną znajomością serca«, mówi serdeczny autor w serdecznej przedmowie. Jeżeli ja mam serce, to żałuję tylko serca Adolfa, ale nie czuję z nim wespół, a jeżeli rozumowi wolno mieć jaki głos, ten rozum by powiedział, że Adolf tyle głupi ile czuły, a że szanowna pani Kamilla niema ani czucia ani rozumu. Głupia! niby ratując, niby odmawiając, ciągnie

w przepaść dwoje szalonych. Pan Mirosław nie lepszy. — Nic nie masz nudniejszego, jak beczynni przyjaciele w romansach. Dobra dusza Tenczyński nie mógł się niczego domyślić, a gdy się przecie dowiedział, sam wiezie córkę do grobu kochanka; jest to bardzo romansowo, ale dla czegoż ten przekłety rozum chce się mieszać do romansów i mówić ojcu: nie bądź jęgo-mość głupi, nie dodaj żalu córce; kiedy się sam przeniosłeś po śmierci żony w inne mieszkanie, pamiętaj, że nie należy przenosić Julii tam, gdzie jej kochanek mieszkał i umarł. W ogólności te cnoty Julii i Adolfa są cnotami wszystkich bohaterów i bohaterki w trajedyach francuskich w pięknych antytezach oddane.

Szkoda, że tyle cnót, tyle ofiar opierają się tylko na trudności tak łatwej do pokonania. Gdyby przynajmniej szlachetny Zdzisław północą się zjawił, goręcej kochał, byłby wtedy jakiś interes i powód rozpacz. Jabym na tytule napisał zamiast »miłość dwojga kochanków« — »miłość dwojga dzieci«.

Kiedym miał lat szesnaście, czytywałem na wsi wiele romansów z moją siostrą stryjeczną. Jak trzeba było pojechać znów do szkół, myślałem, zamiast gramatyki, o moich romansach, o mojej siostrze, napisałem do niej list romansowy, ona wzajem, mieliśmy tyranów, rywalów, ona kochała rodziców, ja honor, nadzieje płonne, pewność złych skutków, hasło *bądź co bądź*, wszystko to było jak potrzeba do romansów. Tych listów mam jeszcze kilkanaście. Gdyśmy się za parę lat z sobą ujrzeli, zamiast drżenia, *lez et caet...* zaczęliśmy się tak śmiać jedno z drugiego, jak później z wielu dziecinnych romansów. Ma ona już teraz kilkoro dzieci, pošę jej ten romans, aby sobie swój dawny przypomniała.

Ostatni ustęp listu odnosi się do rzeczywistych stosunków z lat dziecinnych Brodzińskiego, kiedy to w Wojniczu snuł marzenia wiosenne razem z swą siostrą stryjeczną, Szczęsną; korespondencję poety z tychże czasów, jego pełne naiwności dziecięcej listy do Szczęsnej, wydał Dr. Łucki w »Przewodniku naukowym i literackim« (Lwów 1908). To wyznanie, uczynione przezeń Skarbkowi, rzuca bardzo charakterystyczny refleks i jest bardzo ciekawą glossą, wyjaśniającą nam niejedną szczegół z dzieciństwem śpiewaka »Wiesława«.